Nr. 137. **Lwów dnia 16. Czerwca 1861.** **Niedziela.**

GŁOS

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych. Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł. w. a. Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a. Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu" za opłatą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za każde następne po 4 centów, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 centów od każdego umieszczenia. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie frankują się

Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu" w rynku w domu narożnym pod l. 179. na drugiem piętrze.

Lwów dnia 15. czerwca.

W r. 1848 wojowała czasem reakcya przeciwko ówczesnej wybujałości ducha wolności polityką nieporozumień. Przez nieporozumienie strzelano tu i owdzie między bezbronne tłumy, przez nieporozumienie więziono czasem wysłanników ludności, domagającej się nowych, a raczej zadawniałych praw swoich, nawet bombardowano czasem przez nieporozumienie. Nieporozumienia te wyjaśniały się zazwyczaj dopiero wtedy, gdy owe smutne ich konsekwencye wywołały jeszcze większe oburzenie, niż było przed nieporozumieniem, gdy Ministrom lub nawet tronowi zagrażało nowe a większe niebezpieczeństwo; wtedy to dla ubłagania gniewu opinii publicznej tłumaczono się nieporozumieniem. Dziś przeniosła się polityka nieporozumień na pole życia parlamentarnego — przynajmniej tak jest w Austryi.

Wykazaliśmy w kilku poprzednich artykułach, jak w skutek nieporozumień stawali się Ministrowie nagle przeciwnikami stronnictwa ministeryalnego, większość nagle mniejszością, mniejszość większością. Po chwili stało się znowu przeciwnie. To znowu rozdzieliła się była Izba posłów na trzy mniejszości i dla tego nazwaliśmy ją *nonens parlamentare* łaciną może niezbyt poprawną, ale odpowiednią duchowi czasu. Ledwieśmy to wypowiedzieli, już nowa zaszła zmiana. Zaiste mógłby nam jaki Owidyusz zazdrościć obfitego materyału do nowych, niestety nie bajecznych, lecz aż nadto rzeczywistych metamorfoz. Jakoby na zadanie kłamstwa naszemu twierdzeniu, że Izba rozdzielona na trzy mniejszości ministeryum oparte na mniejszości w Izbie w obec dwóch innych frakcyj mogących się każdej chwili połączyć przeciw niemu, nareszcie i ustawy sprzeczne z duchem większej części ludności, dla której są wydane, nie znają żadnej przyszłości — jakoby na zadanie kłamstwa temu twierdzeniu spadła jak piorun z jasnego nieba nagle wieść o zorganizowaniu się silnej, licznej i ścile z Rządem połączonej większości w Izbie posłów pod nazwą „Unionistów." Wobec czynu dokonanego wypadało milczeć, ale nie odwołaliśmy naszego twierdzenia, że Izba posłów jest dziwotwornym systematem trzech mniejszości. Podnieśliśmy tylko fakt wielkiej doniosłości, wskazujący na niemniej ścisłe zorganizowanie się mniejszości, ów sławny wniosek o z a w i e s z e n i u Rady Państwa. Nadmieniliśmy tylko, że tak po jednej jak po drugiej stronie jest sojusz nie naturalny ludzi sprzecznych zasad politycznych, jest mezalians wolnomyślności z duchem wstecznym. Nie raził jednakże i nie razi ten mezalians bynajmniej w organizacyi stronnictwa autonomistów, bo wszystkim chodzi o ratunek narodowości przeciw obczyznie. Gdzie chodzi o obronę własnej strzechy, tam stawają na równi najwyższy z najniższym. Chodzi autonomistom tylko o to, aby nam pozwolono rządzić się we własnym domu, a my załatwimy sami między sobą spory polityczne i społeczne, jeżeli jakie zachodzą. Smieszne więc są krzyki dzienników niemieckich na związek Smolki i Riegera z hrabią Clam-Martinizem. Uznają one same smieszność tego zarzutu co do Polaków i zaczynają już przyznawać, że Polakom nie można się dziwić, jeżeli z każdej sposobności korzystają, aby się uwolnić od panowania centralistycznej biurokracyi. Ale z tem większą gorycza występują przeciw Czechom; podejrzywają ich o chęć hegemonii w Austryi, o zamiar obalenia konstytucyi, o popieranie reakcyi, o przywrócenie systemu hr. Gołuchowskiego a nawet Bacha. Zarzuty te zbyt są niedorzeczne, aby je zbijać i ponieważ zaś są głównie zwrócone przeciw Czechom, więc im pozostawiamy obronę. Do nas należy przypomnieć, żeśmy mieli słuszność, wykazując niepodobieństwo zdziałania czegokolwiek w dzisiejszej Radzie Państwa na korzyść krajów koronnych, zwłaszcza naszego, a nawet niepodobieństwo istnienia tej Izby nadal w dzisiejszym jej składzie.

I otoż podaje nam sama Izba nową sposobność poparcia naszego twierdzenia. Okazuje się dziś, że zorganizowanie się większości pod nazwą „Unionistów" jest nieporozumieniem. Lewica Izby przyszła sama do przekonania, że sojusz „liberalnych" centralistów ze zwolennikami centralistycznej „biurokracyi" jest jeszcze gorszym mezaliansem, niż postępowych „autonomistów" z niepostępowymi. Ztąd poszło, że centraliści podzielili się na dwie frakcye: „unionistów" reakcyjno-biurokratycznych i „wielkoaustryaków" czyli wolnomyślnych centralizatorów. Tamtych jest dotąd ośmdziesięciu, tych trzydziestu dotychczas, lecz będzie ich zapewne więcej. „Die Presse" podaje dziś program „wielkoaustryaków" i prostuje wiadomość o powstaniu wielkiej większości „unionistów" twierdząc, że nieporozumienie zaszło w dziennikarstwie. My widzimy, że to nieporozumienie zaszło w parlamencie. Program „wielkoaustryaków" jest ściśle liberalny, chociaż centralizacyjny; podajemy go w rubrykach pisma naszego. Program unionistów osądziliśmy w n. 134 naszego dziennika. Oświadczyliśmy, że prowadzi wprost do wskrzeszenia rządów Bachowskich z niewielkiemi modyfikacyami. Gdybyśmy potrzebowali jaśniejszych dowodów na poparcie tego zdania, dość byłoby powiedzieć, że na czele unionistów stoją pp. Herbst, Brinz, Litwinowicz, Tschabuschnigg i kilku innych mniej znanych, ale niemniej stanowczych zwolenników biurokratyzmu. Lecz i ten dowód jest zupełnie zbytecznym w obec nowego czynu dokonanego, w obec tego, że nawet pp. Giskrze i Mühlfeldowi zaćmiło się w oczach przed przyszłością, jaką nam chcieli zgotować unioniści i utworzyli oddzielną frakcyę: „wielkoaustryaków". Stoimy więc, a raczej Rada Państwa i Ministeryum stoi znowu na tym samym punkcie, jakiśmy wykazali w n. 133 naszego pisma.

Gmach Rady Państwa zarysowany, podzielony na trzy mniejszości, grozi rozpadnięciem się. Ministeryum ze swoją frakcyą jest także w mniejszości, co do zasad z żadną z dwóch tamtych frakcyj nie jest w zgodzie, a raczej jest bez zasad pewnych, będzie się więc wedle okoliczności przerzucało to na tę, to na tamtę stronę, i narazi Izbę na ustawiczne metamorfozy. Takie stanowisko nie nadługo jest możliwe. Jeżeli nieprzyjdzie wniosek o odroczenie Rady Państwa, to wkrótce nastąpić znowu musi kryzys ministeryalna, bo dzisiejsze niema większości w Izbie. Jego większość była tylko nieporozumieniem trwającem, zaledwie przez dobę. Nowe Ministeryum zaś niebędzie także mogło istnieć z tą Radą Państwa, która się składa z trzech mniejszości. Istnienie więc Rady Państwa niejest przez te dwa programy bynajmniej zapewnione i niemoże być zapewnione, nawet gdyby biurokratyczni i liberalni centraliści znowu się mieli połączyć, bo wtedy będzie Rada miała większość opinii w krajach koronnych przeciw sobie. To zaś uzna każdy, że reprezentacya narodowa, która niema za sobą większości w narodach, jest w tej samej pozycyi co Ministeryum, mające większość parlamentu przeciwko sobie.

Zawsze więc i zawsze na ten sam punkt schodzimy, że muszą nastąpić zmiany w składzie Ministeryum i Rady Państwa — a oraz, że dla nas jedyną gwarancyą konstytucyonalizmu są Sejmy krajowe, bo w tych jakakolwiek różnica zdań zajdzie, to nigdy nieprzeważą centraliści nad autonomistami.

Korespondencya nasza z Warszawy w dzisiejszym numerze zamieszczona maluje nam żywo obraz niedoli, pod jaką kraj cały gnieciony sołdackim despotyzmem bez nadziei rychłego polepszenia zostaje. Do wiadomości w niej zawartych mamy jeszcze dodać, że z rozkazu namiestnika wydalono z miasta kilku xięży, mających wziętość u ludności, między innymi x. Kamińskiego, głośnego w stolicy kaznodzieję, tudzież oddalono ze służby publicznej kilku urzędników Polaków bez podania przyczyny. Dodawszy do tego nocne napady i najścia domów prywatnych, przetrząsanie efektów, napaście uliczne, które bynajmniej nie ustają, nie możem dać wiary, ażeby takie pastwienie się nad narodem z pogwałceniem praw istniejących, mogło dać choć niejaką rakojmię pomyślności zapowiedzianych a dotąd zwlekanych jeszcze reform.

Kilka razy wspomniano o projektach pana Wielopolskiego co do reorganizacyi szkół w królestwie. Projekt taki wypracowany wedle pomysłu marg. Wielopolskiego a piórem Józefa Korzeniowskiego, ma zawierać następujące punkty główne:

1) W całym kraju, gdzie tylko tego jest potrzeba, mają być pozaprowadzane szkoły elementarne dwuoddziałowe, w których prócz czytania, pisania i rachunków, uczyć mają pierwszych zasad rolnictwa i hodowli bydła, jako też hygieny. 2) We wszystkich miastach powiatowych założone być mają szkoły powiatowe pięcioklasowe. Cztery klasy niższe mają co do nauk zupełnie odpowiadać tymże klasom gimnazyów; piąta zaś ma być dwuletnią, a główne jej przeznaczenie kształcić na nauczycieli elementarnych. Rozumie się, że z czwartej klasy takiej szkoły, wolny wstęp do piątej do gimnazyum. 3) Gimnazya mają być zupełnie zreformowane, gimnazyum realne zupełnie zniesione, a zasadą wykładów w giminazyach, danie zasadowego ogólnego wykształcenia i przysposobienie do wszystkich wyższych zakładów. Rosyjski język ma być na równi traktowany z francuskim i niemieckim, z tą różnicą, że jednę godzinę tygodniowo ma być go więcej, jak tych dwóch ostatnich. Wykłady, rozumie się, będą w języku polskim; prócz tego mają być zaprowadzone wykłady historyi i literatury polskiej, jako też języka polskiego na obszerną skalę. Gimnazyów takich ma być jedynaście: ośm po miastach wojewódzkich i w Piotrkowie, a trzy w Warszawie. 4) Instytut szlachecki ma być zamieniony w rodzaj liceum, które co do wykładów ma na równi stać z gimnazyami, lecz odznaczać się doborem profesorów, być p e n s y o n a t e m, a w dodatku droga zapłata wstępna do niego ma być naznaczona. Owo liceum ma obejmować tylko stu uczniów. 5) Założone być mają trzy szkoły handlowe: w Warszawie, Kaliszu i Włocławku. Warszawska ma być wyższą niż dotąd. 6) W Warszawie ma być otworzona akademia politechniczna z oddziałami: chemicznym, inżynierskim i budowniczym. 7) W Kielcach ma być założoną wyższa szkoła górnicza. 8) Na koniec w Warszawie uniwersytet z czterech fakultetów złożony.

Poseł N i e g o l e w s k i, w skutek zachowania się Izby poselskiej i jej Marszałka względem siebie na posiedzeniu dnia 1. b. m. przesłał na dniu 4go b. m. marszałkowi następującą deklaracyę:

„Przy obradach budżetowych na posiedzeniu Izby poselskiej z d. 1. czerwca nad funduszami, zostawionemi wyższej policyi do dyspozycyi, poczytałem za obowiązek sumienia, zabrać głos przeciw zezwoleniu na takowe, ponieważ, jak tego według mego mniemania niezbicie dowiodłem, fundusze te przeznaczane bywały dla urzędników, którzy urzędu swego na nieszczęście kraju nadużywali.

„Wskazałem przytem na konsekwencye, które wyniknąć muszą z tego, jeżeli prawo staje się bezwładnem i nie daje osłony przeciw zbrodniczym agitacyom, a nawet przeciw prowokacyom do mordu, jakie ze strony takich urzędników wychodziły i były kierowane.

„Przytoczyłem ściśle oznaczone przypadki, które urzędnicy zdziałali, dalej prowadzili i dokonali, a przez przytoczenie odnoszących się do tego dokumentów, mianowicie doręczonego p. ministrowi spraw wewnętrznych promemorya z 16 lutego 1861, dostatecznie, jak o tem najmocniej jestem przekonany, dowiodłem.

„Wypowiedziałem moję obawę, że ludzie, których mimo ich powszechnie znanych niegodnych zabiegów, jednakowoż pozostawiono w urzędzie, mogą być zdolni dalszej prowokacyi do mordowania polskiej szlachty i katolickiego duchowieństwa, poczem przejść chciałem do wykazania, że w takim razie musi się wywiązać to następstwo, iż w braku dostatecznego bezpieczeństwa i osłony prawa dla osobistego bezpieczeństwa i odpornej obrony, w przeciwstawieniu do państw cywilizowanych, gdzie prawo dostateczną rękojmią bezpieczeństwa, trzeba się będzie zaopatrzyć w rewolwer, jak się to dzieje w Ameryce.

„Pan marszałek przerwał mi pośród ostatniego zdania, przerwał mi, kiedym myśl ostatniego ustępu chciał rozprowadzić i dokończyć, a następnie wywołał przytakującą mu uchwałę zgromadzenia, a i potem odmówił mi głosu, kiedym chciał zadowalające dać objaśnienie."

„Do takiego postępowania nie znajduję podstawy w regulaminie wysokiej Izby, nie znajduję go nawet w §§ 43 i 61, ponieważ poprzednio a n i r a z u nawet do porządku przywołany nie zostałem.

„W takich okolicznościach uważam, iż działalność moja parlamentarna najistotniej jest ograniczona, skoro samo wyjawienie niebezpieczeństwa, jakie niektóre dążności urzędników sprowadzić zdolne, w wysokiej Izbie, tem bezpiecznem schronieniu publicznego i otwartego słowa, zamilknąć musiało.

„Ani słowa, iż słuchanie moich powtarzanych zażaleń mogło przykrą być rzeczą, lecz ucisk, jakie wywierają zasady i stosunki, które zażalenie to wywołały, jest niezaprzeczenie jeszcze przykrzejszym i boleśniejszym, mianowicie że mimo uzasadnienia takowych, mimo uznanej ich doniosłości, nie zdołałem wywołać zarady, co większa! nie zdołałem choćby tylko urzędowego śledztwa, o które dwa razy wnosiłem, sprowadzić.

„Zmuszony zatem jestem poprzestać na małych skutkach zabiegów i pracy, której się sumiennie, ile sił, przez trzy prawie lata oddawałem, składam, znaglony do tego, mandat mój poselski i proszę, „aby to moje oświadczenie podać do wiadomości wysokiej Izby poselskiej."

Odczytawszy pismo powyższe, dodaje marszałek, iż miałby był właściwie prawo nieprzychylić się do żądanego odczytu, sądził wszelako, iż należało mu w tym przypadku zadośćuczynić życzeniu p. Niegolewskiego, ponieważ ten poseł stara się słowem swoim inny tu nadać sens, niż ten w ja kim zeszłe soboty Izba słowa jego była zrozumiała.

Poseł Vincke odzywa się, że zaledwie potrzebuje zwracać uwagę, jako regulamin Izby nie upoważnia marszałka do odczytywania oświadczeń podobnych.

Marszałek Izby odpiera, iż, jak to już nadmienił, mógł wprawdzie nie odczytywać, nie przyznaje wszelako, ażeby mu regulamin odczytywania wzbraniał.

Na tem rzecz ta się kończy.

Korespondencye „Głosu".

Stanisławów dnia 6 czerwca.

Reforma w towarzystwie kredytowem galicyjskiem wedle potrzeb dzisiejszego czasu jest tak ważną i tak dawno oczekiwaną, że wyczytawszy w gazecie wezwanie interesowanych właścicieli dóbr tabularnych z c. k. prezydyum Namiestnictwa na dzień 1. lipca 1861, przerywam sobie dalszy ciąg zaczętej o sądach koresondencyi, i pośpieszam udzielić wam następujące uwagi moje względem zdań statutów rzeczonego towarzystwa, które mi się szczególnie co do podniesienia cyfry pożyczkowej, jako teraz wcale już niedostateczne, i co do niektórych warunków statutowych, od których dotychczas zaciąganie pożyczek zależało, jako zbyt nieruchomych i przestarzałych, konieczne i nagłe wydają.

Towarzystwo kredytowe zawiązało się przed 50 laty, w czasie istnienia stosunków poddańczych w których gospodarstwa nasze wszelkie siły robocze i w ogóle wszelkie warunki ruchu swego miały zapewnione, a zatem niewielkiego kapitału obrotowego potrzebowały; więc pożyczki z towarzystwa kredytowego, piątą a najwięiej czwartą część istotnej wartości dóbr na hipotekę ofiarowanych wynoszące, jeśli ich celem nie były znaczniejsze spłaty familijne lub spłaty długów, przynajmniej celowi podniesienia gospodarstwa, przy dobrem ich użyciu odpowiadać mogły, choć i w tym względzie czasami pod innemi zaś względami zawsze od początku istnienia towarzystwa, dużo praktycznych głosów przeciw tak niskiemu maximum, jakie z tego towarzystwa na dobra tabularne zaciągnąć jest wolno, silnie się odzywało.

Dziś, kiedy gospodarstwo bez własnych sił roboczych obejść się nie może i w ogóle przedsiębiorstwem do innych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, podobnem, a przytem powolniejszem i wszelkie wkłady dopiero w dłuższych peryodach zwracającem się stało, gdy w skutek tego kapitał obrotowy trzecią część, a czasem i połowę wartości majątku nieruchomego do zupełnego rozwoju gospodarstwa wynosić musi — dziś podniesienie owego maximum pożyczki do połowy lub przynajmniej do $^2/_5$ części wartości ofiarowanej hipoteki stało się prawie koniecznem, jeśli towarzystwo potrzebom czasu ma odpowiadać.

W tym celu niemniej, jak z zasad prawnych należałoby ocenienie wartości hipoteki nieopierać wyłącznie na podatkach stałych i dawnych pomiarach urbaryalnych, lecz także na dowodach trafniejszy i zupełniejszy obraz dzisiejszego obszaru ziemi, jej położenia, jakości i jej teraźniejszych dochodów dać mogących, a zatem na dokładnych trygonometrycznych pomiarach na podatkach dochodowych, akcyzie od gorzelń lub browarów itp. na kontraktach kupna i dzierzawnych, prawne cechy prawdy i autentyczności na sobie noszących, i w ogóle na wszelkich dokumentach, które proszący w celu udowodnienia większych dochodów swoich jak z samego obszaru ziemi i z podatków od ziemi jakoteż i budynków płaconych okazać się może. W tym względzie nie tylko ilość i jakość ziemi, ale także jej blizkość od miast, fabryk lub kolei żelaznych jest stanowczą, bo w takiej blizkości nietylko spieniężenie produktów gospodarstwa polnego jest łatwiejsze, lepsze i zupełniejsze, ale i produktów ziemnych, dalszego transportu znieść nie mogących, i dla tego w dalszych okolicach przy całej ich obfitości i dobroci żadnego dochodu nieprzynoszących, a zatem żadnej względnej wartości, która i przy wymiarze pożyczki jest stanowczą, nie mających. Tak n. p. jeden morg lasu blizko miast, dróg żelaznych lub fabryk (czego fabryka cukru tłumacka w Stanisławowskiem bardzo wyrazisty, lubo nieco nie moralny przedstawia dowód), względnie, t. j. zważywszy roczną intratę, niezawodnie więcej wart jak 100 morgów lasu w głębokich Karpatach lub w innych ustroniach, od których wielki podatek gruntowy się płaci, a które często dochodem swoim podatków i kosztów zarządu i nadzoru nie pokrywają. Tymczasem statuty teraźniejsze Towarzystwa kredytowego żadnej w tym punkcie różnicy nie postanowiły. Większa jeszcze w tym względzie zachodzi różnica co do węgla kamiennego, cegły, wapna, gipsu i tym podobnych ciężkich a stale tylko w miastach i fabrykach spieniężać się dających przedmiotów. Dla czegożby dochodu ze sprzedaży takich przedmiotów (do teraz nieuwzględnionej), gdzie sprzedaż jest pewną i kosztom produkcyi odpowiednią, w wymiarze pożyczki uwzględniać nie miano? Wszak te dochody są łatwiejsze i pewniejsze, jak dziś z polnego gospodarstwa, dużo kosztującego i z większem ryzyko połączonego. Dobra z budynkami murowanemi, tu-

dzież z gorzelniami, browarami, młynami, olejarniam lub innemi zakładami gospodarstwo wspierającemi i podnoszącemi, i ku zużytkowaniu przedmiotów często bezpośrednio dla niesprzyjającej miejscowości spieniężać się nie dających (drzewa, węgla, wapna itp.) służącemi, naturalnie większe mają dochody; przeto podnosząc wartość hipoteki, na uwzględnienie w miarę istotnego udowodnienia dochodu niezawodnie zasługują, co wszystko do teraz przy wymierzaniu pożyczek nie wolno było brać w rachunek.

Niemniej niesprawiedliwie wykluczają statuty od pożyczek z Towarzystwa wszelkie części dóbr tabularnych, osobnych korpusów nie stanowiące, albowiem nie ma prawnej przyczyny wyrzekać to *a priori* w zasadzie, skoro tego rodzaju części we wszystkich stosunkach urzędowych i pożyczkowych, jako to: dla sum pupilarnych, kaucyj dla skarbu publicznego, dla banku wiedeńskiego i wszelkich innych zakładów pożyczkowych, prawnie stosownie do kodexu cywilnego, na hipotekę bywają przyjmowane, a Towarzystwo kredytowe tego przywileju z duchem i potrzebą czasu niezgodnego wcale nie potrzebuje, bo zawsze biegłych prawników posiadało i posiada, którzy w każdym pojedynczym tego rodzaju wypadku, byle tylko *a priori* z pod ich rozpoznania nie był wykluczonym, z całą pewnością wyrzec są w stanie: czy i jak dalece nieruchomość Towarzystwu na hipotekę ofiarowana zupełnie prawne bezpieczeństwo przedstawia, choćby tylko część korpusu tabularnego stanowiła, co z resztą często tylko z przestarzałych norm prawnych, otwieranie o s o b n y c h ciał tabularnych niesprawiedliwie bez potrzeb utrudniających pochodzi.

Warszawa dnia 11. czerwca.

Pisałem już, jak błahych środków używa nasz rząd do zatajenia przed oczami zachodu nadużyć, dziejących się bez przerwy jak przedtem. Trudno sobie zaiste wytłumaczyć ten brak przynajmniej na pół zdrowego widzenia rzeczy, jaki opanówał głowy naszych dręczycieli, którzy sobie wyobrażają, że fakta tak okropne i tak rozległej donośności mogą być zakryte dla wielkiej publiczności, co z uwagą wytężoną na wszystkie strony pilnie śledzi każdy objaw życia pognębionej nerodowości. Ci ludzie znajdują się widocznie w jakimś obłędzie, utwierdzając się w nim nawzajem. Niedość, że przez dwumiesięczny niemal przeciąg czasu wystawiali się na śmiech cywilizowanego świata, kłamiąc mu wręcz i odpierając się dokonanych czynów nakształt rutynowanego zbrodniarza, co obeznany z wszystkiemi praktykami i wybiegami kryminalnemi, trzyma się upornie zasady przeczenia, chociaż najoczywistsze dowody mówią przeciw niemu, — nie dość, że jeden drugiego pouczał w tym systemie, że poprzednik swemu następcy wykładał metodę postępowania, chociaż oba byli przekonani o niepraktyczności i zgubnych jej wynikłościach,—nie dość, że łudzą siebie samych, i obrzucają fałszami swego pryncypała w Petersburgu, ale z drugiej strony usiłują koniecznie omamić resztę Europy, która chociaż zdaleka lecz przecież widzi wszystko aż do drobnostek, mając już od lat dziesiątka wielką i częstą sposobność, zajrzeć w ten budynek spróchniały i podziurawiony, w tę ruderę pełną gadu i pełzającego tam i sam robactwa, w ten gmach podpierany dotąd niewolnictwem, a rozlatujący się za pierwszym zaraz powiewem wolności. W obec prawdy, której odjęto środki manifestacyi przed światem, a która wpadła na nowe dotąd i niewidziane tory, by wyjść koniecznie na jaw; w obec faktów, które znalazły rozgłos wszędzie zapewne, gdzie tylko szlachetne serca biją: chcieć aresztować żywe słowo, chcieć wyłapywać listy korespondentów, chcieć więzieniem i łańcuchami odciąć potok wieści, płynących ztąd w strony gdzie potrzeba, aby o nich wiedziano, — chcieć zamknąć usta całemu narodowi; to zaprawdę rzecz w bieżącem stuleciu niewykonalna, to unikat naiwności i dzieciństwa politycznego, by się najskromniej jeszcze wyrazić.

Większa jest wszakże łaska Pana Boga, niżeli złość ludzka, co usiłuje ukryć szydło w worku. Polowanie na korespondentów będzie miało ten sam skutek, jak i sławne refutacye Gaz. policyjnej, jak panegiryki „Norda“ i „Independance Belge“, jak urzędowe raporty Inwalidów ruskich, i kokietujące z Zachodem artykuły „Pszczoły północnej.“ Przeczuwam naprzód, że jeżeli kogo schwytają, to Niemców co pisują ztąd do dzienników swoich, a mają zwyczaj nie ukrywać się z tem szczególnie po bawaryach i publicznych schadzkach.

Usposobienie miasta przybrało charakter nadzwyczaj poważny; spokój i pewność siebie, a przytem głęboki smutek zalega czoła; żałoba wewnątrz i zewnątrz ustaliła się w Warszawie, a cicha nienawiść przeciw Moskalom rośnie z każdą godziną; czamara i rogatywka coraz częściej się pojawia, a policya i żołdactwo na pozor obojętnie przypatrują się tym postaciom imponującym, zwłaszcza jeśli większa gromadka ludzi razem. Atoli niebezpieczna puszczać się samemu poprzed biwaki wojenne, które ciągle jeszcze rozkładają się po naszych ulicach znakomitszych; być aresztowanym i odartym, to już taki u nas obyczaj, na który sobie wysokie władze dwumiesięcznem, niepohamowanem wykonywaniem wyrobiły prowizoryum. Słyszałem w tych dniach o przytrzymaniu nawet kobiet za żałobę, która się Moskalom wydawała za ciężką. Suchozanet usiłował z początku dać Polakom parę lekcyj w niewolnictwie i żądał od nas, abyśmy czapkowali przed nim; trafił wszakże na ludzi niepojętych, pomimo że zaczynał próby od żydów. Izraelita Willmer zatrzymany przezeń na ulicy za przestępstwo ukłonowe, miał mu odpowiedzieć, iż on przed nikim nie zwykł uchylać czapki; aresztowano go za to zuchwalstwo, i nauczono, że w przepisach etykietalnych moskiewskich stoi wyraźnie: „Przed jenerałlieutnantem abyś uchylił czapki i stał z odkrytą głową!“ Dalsze próby się nie udały, bo głośno wyśmiano pana jenerała. Jest to typ zatwardziałego Moskala: car jest u niego bóstwem i niech sobie gada co chce „Indep. belge“, kto raz widział Suchozaneta, temu trudno wpoić mniemanie, by ten człowiek miał kiedyś na początku marca r. b. w Petersburgu przemawiać za ustępstwami dla Polaków. Suchozanet a koncesye, to jak ogień i woda. Ztąd też stanowisko jego w Królestwie przy obecnych okolicznościach będzie niepożytem i niepodobna, aby na dal zajmował tu urząd namiestnika, zwłaszcza jeśli będzie tak dalej postępować jak dotychczas. Inaczej wkrótce pomimo całej żołnierskiej energii, jaką jedynie zdolen jest rozwinąć, pomimo groźb strzelania kartaczami na lud przy pierwszej lepszej sposobności, ujrzy się w podobnem położeniu jak jego zmarły poprzednik; a cesarz jeśli nie nada nam konstytucyi, jeśli nie usłucha własnego sumienia, jeśli pójdzie za zgubnemi podszeptami swoich doradzców fałszywych i zechce nadal snuć system dotychczasowy przez rówieśników Muchanowa, tedy zapoźno może spostrzegnie jak wątłą pajęczyną jest ten system dla Rosyi, przychodzącej do poznania swojego rozumu, a tem bardziej dla nas, co przechowujemy tradycye wolności obu półkulic ziemskich. Dziś łatwo sadzać do kozy po jedyncze osoby za żałobę, ale wnet może cały naród we wszystkich warstwach przywdzieje żałobę i zawoła: „Drzyj Moskwo, bo Polska cała w żałobie!“ a wtedy nie stanie i kozy, by do niej wsadzić cały naród.

Przedwczoraj i wczoraj izraelici w synagogach obchodzili uroczyście pamięć zgasłego Lelewela, przyczem odśpiewano hymn Felińskiego, rabin żydowski Dr. Iastrów, jak zwykle przemawiał po polsku w bóżnicy przy ulicy Daniłowiczowskiej, Dziennikom tutejszym o żadnych nabożeństwach podobnych wspominać nie wolno.

Rosya nie chce, aby Polacy w królestwie wiedzieli o śmierci Lelewela, jej życzeniem jest, aby owszem powszechnie tu myślano, że mąż ten wielki ciągle jeszcze przy życiu. Rosya boi się jeszcze bardziej Lelewela umarłego, aniżeli żyjącego, a Rosya jest podobno mocarstwem pierwszego rzędu; wyobraźcie sobie, co to za mocarstwo, co się lęka cienia umarłych! O Lelewelu tedy nie czytaliśmy u siebie ni słówka, natomiast zdawało się redakcyom za dobre ulżyć sercu z powodu śmierci Cavoura, która nas bardzo posępnemi myślami napełniła. Snać Bóg rozpoczyna jakąś wielką sprawę, kiedy tak wielu świadków do siebie powołuje. Za spokój duszy tego znakomitego człowieka Warszawianie myślą także odprawić nabożeństwo.

Z kraju dochodzą nas ciągle takie same wieści jak dawniej. My tu w mieście już dojrzali, dla tego spokojni; po wsiach i po województwach panuje naprężenie umysłów niezwykłe. Ludność sielska na pozor obojętna, zajmuje się jednak gorąco nowinami z Warszawy. Mieszkańcy miast rywalizują z Warszawą. W Płocku temi dniami obawiano się krwawych scen. Obywatele odnowili statuę Matki Boskiej przed kościołem parafialnym, i zajęto się uroczystością poświęcenia jej. Przeszło 4000 ludzi zgromadziło się w ten dzień przed świątynią i śpiewało hymny narodowe; cały garnizon wojska wyruszył z koszar, i otoczył rzeszę pobożną, a policyi, stojącej pod rozkazami pułkownika Pożniaka, pełniącego tymczasowo służby policmajstra, podobało się aresztować kilku mężczyzn. Kobiety wszakże udawszy się in gremio do gubernatora, wymusiły swoją natarczywością uwolnienie aresztowanych. W czasie obrzędu x. Wołkowicz miał mowę do ludu, wzywając go do cierpliwości i do brania przykładu z J. Chrystusa. Lud zalewał się łzami, podczas kiedy szeregom nakazano broń nabijać, a pierwszemu z nich o trzy kroki naprzód wystąpić. W tej chwili zabrzmiała pieśń: „Boże coś Polskę przez tak liczne wieki.“ — Chwile tego rodzaju mają w soaie coś nieziemskiego, a wzniosłość sytuacyi imponuje nieokrzesanej tatarwie; oficerowie rosyjscy poczynają się wstydzić i są pełni indygnacyi dla okrutnych a prostackich swoich przełożonych. Jedna tylko gałęź wojskowości jest niepoprawna: żandarmerya, mnóstwo tam Polaków, synów szlachty, ale chyba tylko nazwisko przekonywa nas o pochodzeniu tych nikczemników. Są to nie tylko Moskale, ale indywidua obrane ze wszelkiej czci, zdolne wytoczyć krew braci rodzonych za krzyż lub awans. Mieliśmy sposobność widzieć tych panów przy robocie w Warszawie; oficer od żandarmeryi to prosty siepacz, który zarówno na psa jak i na dziecko koniem najedzie. Przed kilku dniami władza policyjna czyniła rewizye po xięgarniach, szukając za xiążkami zakazanemi i portretami naszych znakomitych mężów; nie słyszałem, aby co znaleziono; przed wczoraj zaś w nocy odbywano rewizye po domach prywatnych i po redakcyach; jak się domyślamy, była to szukanina za korespondentami. Rewizye były ścisłe: szukano po ścianach, wyłamywano parkiety, a wszystko robiono w porze nocnej, bo cożby powiedział konzul angielski, który przy recepcyi słyszał wyrazy o jawności kroków rządowych. I od nas żądają zaufania do władz, do władz, co tak wiarołomnie nadużywają sił, by zakłócać nasz spokoj domowy i gwałcić pokryjomu wolność osobistą obywateli, w każdym kraju cywilizowanym szanowaną!

Warszawa się wypróżnia; co może wynosi się na wieś; ruch przemysłowy i handlowy przytłumiony w kwietniu i maju, nie może się dźwignąć. Jarmark na wełnę bardzo słaby. Po największej części pozbywano na miejscu, gorszy towar nie znajduje kupca nawet na placu Krasińskich; wczoraj przywieziono kilka większych partyj lepszego gatunku, za którym szczególnie z Wrocławia jest wielki popyt.

Pojmiecie także że zwykle w tej porze rozpoczynająca się wystawa bydła i zwierząt domowych, jako też wyścigi konne nie mają miejsca. Jest to także demonstracya przeciw skasowaniu Tow. roln.

Przegląd polityczny.

Ricasoli złożył już nowe ministerstwo. Pepoli i Ratazzi nie wchodzą w skład tego ministerstwa. Markiz Pepoli jest spokrewnionym z cesarzem Napoleonem i jego ulubieńcem. Ratazzi nie ma łaski u cesarza. Przy składzie więc nowego ministerstwa niechciano ani za wiele dla Francyi uczynić, ani się od niej odwrócić. Nowi ministrowie są to ludzie zasług i zdolności niepospolitych, jednak pod względem politycznym, żaden z nich nie jest tak mocno namarkowaną indywidualnością, aby ztąd na prawdopodobny kierunek polityki tegoż ministerstwa wnosić można. Dla tego całą i wyłączną duszą tego ministerstwa będzie Ricasoli, w jego rękach spoczywają dalsze losy Włoch. A z tego względu nieobojętnem będzie oświadczenie jego, co do kierunku polityki włoskiej. Wypowiedział on otwarcie i stanowczo, że politykę włoską od tej samej nici dalej kontynuować potrzeba, która wypadła z rąk umierającego Cavoura. Dalej powiada, że z tą samą odwagą i rozsądkiem jak Cavour pójdzie dalej, bo Włochy mają prawo ukonstytuować się jako państwo jednolite. Przyrzekł również, że nowe ministerstwo będzie szanowało konstytucyę i ustawy, zajmie się gorliwie uzbrojeniem narodu i spodziewa się, że w tej mierze poparte będzie przez parlament.

Ciągle nadchodzą wiadomości o blizkiem uznaniu królestwa Włoch przez Francyę, a nawet utrzymują, że już to uznanie urzędowo do Turynu nadejść miało. Inni znowu twierdzą, że dopiero Wiktor Emanuel sam osobiście pojedzie do Napoleona po to uznanie. Pewną jest, że dyrekcya kolei żelaznej, „Wiktora Emanuela“ dostała nakaz, aby w pogotowiu mieć osobny pociąg dla króla Włoskiego. Do tych wiadomości o uznaniu królestwa Włoch przez Francyę przyłącza się dzisiaj nowa zupełnie wiadomość, a to jest, że na wezwanie Francyi równocześnie i Rosya uzna nowe królestwo. Jeżli się to potwierdzi, będzie jedną z wskazówek o istnieniu zupełnego co do tej kwestyi porozumienia między Francyą a Rosyą. Jeszcze jedną w tej sprawie winniśmy tu dodać wiadomość, cztery niemieckie państwa: Bawarya, Wirtemberg i obadwa xięstwa Meklenburskie, niechciały żadnych przyjąć stosunków z nowem, Włoskiem królestwem. Chciały one za pośrednictwem Austryi kwestyę nowego królestwa złożyć na stół Bundestagu i stosowną w tej mierze wywołać dyskusyę. Prusy jednak oświadczyły, aby tej kwestyi nie ruszać i przyszłym wydarzeniom nie przesądzać. Z tego powodu cofnęły się wyż wspomniane państwa i państewka i za radą Austryi, zajęły w odwodzie dawne swoje wyczekujące stanowiska.

Jakiś zły duch wlazł w Niemcy i podżega ich do demonstracyi coraz wyraźniejszych przeciw Napoleonowi. Może być że rządy niemieckie dokumentnie przekonane są o zdradliwych zamysłach cesarza Francuzów, którego wiecznie milcząca postać złowrogiem napawa ich uczuciem, i że z tego powodu chcą przeciw niemu rozruchać zgnuśniałe w ojcowskich rządach umysły. My jednak o tem jeszcze nic nie wiemy, chociaż prawdopodobieństwa takim ewentualnościom bynajmniej nie odbieramy. I owszem aby się zadość stało pragnieniu rycerzom wielkiej Germanii zmierzenia się z swemi sąsiady, bo doświadczenia nigdy nie zawadzą. Donosiliśmy niedawno, że rocznica bitwy pod Waterloo ma być w prowincyach nadreńskich hasłem do demonstracyi przeciw Francyi. Dzisiaj odbieramy wiadomość, że Prusy ów przyszły Piemont w Niemczech, idąc za objawem silnego ducha narodowego postanowiły wybrać ten dzień rocznicy na obchód uroczysty. Dnia 18 t. m. uda się król pruski wraz z królową do Królewca, gdzie antiquo more odbędzie się uroczysty akt hołdu w rocznicę bitwy po Waterloo. Zaproszenia rozesłano już do wszystkich xiążąt niemieckich, Cesarz Austryi zastąpiony będzie przez jakiego arcyxięcia. Królowie Bawaryi, Saxonii, Hanoweru, wielki xiąże Badeński, xiążęta Bruńswiku i Koburgu mają być także obecni. Około 25. t. m. odbędzie król wraz z królową tryumfalny wjazd do Berlina. Będzie także bity medal na pamiątkę tego dnia historycznego. Krzyżowa Gazeta nazywa tę uroczystość uroczystością królestwa z bożej łaski i wierności poddanych. (Aluzya do mowy króla przy zamknięciu Sejmu.) Szczególny ten entuzyazm przeciw Francyi przypomina nam mimowolnie owe kilka dni przed bitwą pod Jeną.

Telegram z Berlina donosi, że jenerał Suchozanet zamyśla ogłosić w Warszawie stan oblężenia. Wiadomość ta o tyle jest dla nas ważną, że grozi nazwać po imieniu to, co w Polsce od r. 1831 faktycznie istnieje.

Z teatru wojny amerykańskiej podajemy tę wiadomość, że wojska związkowe z Kolumbii, Wschodniej Pensylwanii i z Obio wkroczyły do Wirginii. Blokada portów postępuje z wolna, bo Stany Zjednoczone nie mają właściwie gotowej wojennej floty. Zdaje się, że i operacye lądowe ograniczą się na małych utarczkach z powodu wielkiego gorąca. Aż w jesieni nastąpi główny atak całą linią bojową.

Węgry radzą nad pojedynczemi ustępami adresu. Sejm zagrzebski uchwalił reprezentacyę do cesarza względem zawieszenia wojskowej exekucyi przodków.

Korespondencye „Głosu.“

Wiedeń, dnia 13. czerwca.

Izba pierwsza nie ma posiedzeń, druga pracuje w wydziałach. Stronnictwa tam coraz więcej się cieniują. Czesi przez chęć obalenia ministeryum teraźniejszego, oświadczają się za konkordatem. Na klubie swym prywatnym poszli dalej, stawiąc reakcyę nad teraźniejszy system. Do czego może doprowadzić ambicya. Lecz czyby rozum polityczny nie powinien stać na straży? ktoby dziś z prawdziwych a zatem liberalnych autonomistów, wotował za reakcyą? A Czesi myślą o władzy i także dają gwarancye. W klubie też swym własnym znaleźli opór. Pan Kraser wystąpił z niego. Jest on redaktorem dziennika Czas.

Posłowie nasi trzymają się zgodniej. Radzą teraz nad programem do swego dalszego postępowania. Mnie się zdaje, że ten program dał im Sejm krajowy, mówiąc krótko „brońcie autonomii.“ Dotychczas, prócz interpelacyi o Kraków, nikt o interesach i autonomii Galicyi nie mówił w parlamencie. A wszakże p. Smolka pokazał, że kilka prawdziwemi słowami, można i tu trafić do przekonania.

Zastępują naszych posłów w tej mierze dzienniki tutejsze, o ile mogą. „Neueste Nachrichten“ mówią i dziś w swym głównym artykule „że Galicya potrzebuje głębokich i prędkich reform, które tylko Sejm prowincyonalny zrobić może, rozstrzygając kwestye socyalne i wyrabiając administracyą autonomiczną.“

Większość Izby nie jest tego zdania w ogólności, i myśli, że zaradzi wszystkiemu złemu, prawami które wnosi dyskutuje i wotuje, z których nie jedno byłoby dobre, ale potem; kto jest głodny, myśli naprzód o chlebie. Większość parlamentu wygląda tak jak człowiek po dobrym obiedzie. Sejm peszteński zamknął debaty nad adresem. Poprawki przeszły wszystkie w duchu stronnictwa, które chciało rezolucyi. Izba magnatów rozpocznie debaty w przyszłym tygodniu.

Narodowości słowiańskie trzymają się koniec końcem Węgier. Nawet Słowaki wysłali deputacyę z S. Marton z takiem oświadczeniem.

Listy z Belgradu mowią, że chrześcianie prześladowani przez Turków, uciekają ciągle do Serbii. Omer Basza nie rezpoczął dotąd żadnych kroków wojennych. Powstanie w Hercegowinie się szerzy. Komisya europejska wstrzymuje użycie siły wojskowej, lecz mało ma nadziei, żeby Porta drogą koncesyi, ludność do spokojności przyprowadzić pomogła.

Xięgarze tutejsi wynurzają się z wdzięcznością rządowi za oddanie w obieg wolny prawie wszystkich dawniej zakazanych xiążek. Dla Galicyi są te same rozporządzenia co do xiążek, które w całej monarchii zakazanemi były: co do xiążek tyczących się wyłącznie Galicyi, i te w znacznej części uwolnionemi zostaną. Pracę tę prowadzi w tej chwili pan Fiedler zdolny uczciwy i liberalny urzędnik w biurze kierującem prasą państwa.

Austrya.

„Die Presse“ zamieszcza następujący artykuł: w poniedziałkowym numerze pisma naszego zamieściliśmy program unionistów klubu parlamentarnego i wspomnieliśmy, że do niego należy 80 członków. Niektóre dzienniki powtórzyły nasz program, twierdząc, że do niego należy cała lewica centralizacyjna. To jest mylne twierdzenie. Frakcya unionistów, na których czele posłowie Pfretschner, Herbst, Brinz, Tschabuschnigg, Litwinowicz, Waser i Stamm stoją, ma jeszcze obok siebie inną frakcyę lewicy, pod nazwą wielkoaustryackiej, do której należy około 30 posłów, a między innemi Giskra, Mühlfeld, Doblhoff, Szabel, Riehl, Hopfen, Kaiser, hr. Kinsky, hr. Werbna, hr, Mittrowski, Thene, Munde, Winter, Steiner.

Program ich jest następujący:

Chcemy I. jednej, wolnej potężnej Austryi, jako wielkiego mocarstwa.

II. Konstytucyi z dn. 26. lutego, jako zarady.

III. Postępowego rozwoju i wykształcenia tejże konstytucyi, tak w interesie całego państwa, jak też wedle potrzeb pojedyńczych królestw i krajów, o ile się takowe niesprzeciwiają owemu ogólnemu interesowi.

IV. Autonomii wszystkich królestw i krajów w zakresie konstytucyi a dla tego odrzucenia wszelkich uroszczeń jednego kraju do owładnienia lub wcielenia drugiego, a oraz nadania każdemu z nich stosownego urządzenia obwodów i gmin z samoistnością i zastępstwem, ile być może najswobodniejszem.

V. Rozwój konstytucyi: 1. W myśl formy państwa konstytucyjnego, a zatem odpowiedzialności ministrów, nieodpowiedzialności i nietykalności posłów, zapewnienie regularnego i peryodycznego zwoływania ciał reprezentacyjnych. 2) w myśl państwa prawnego, a zatem równości obywateli w obec prawa i uzdolnienia wszystkich do urzędów i godności publicznych, równe uprawnienie wszelkich wyznań religijnych i narodowości w państwie, zapewnienie i uregulowanie wolności druku, wolności nauki, wolności osobowej, prawa domowego i tajemnicy listowej, prawa petycyi, zgromadzania i stowarzyszania się, wolności przesiedlania się jawnego i ustnego postępowania w sądownictwie i sądów przysięgłych w sprawach karnych.

Dalszy ciąg projektu do ustawy gminnej.

Art. XV. Gminy wyższego rzędu (art. XVIII.) czuwają nad tem, aby utrzymać majątek pierwotny i dobra pierwotne gminy i zakładów gminnych w całości. Ważniejsze szczególnie gospodarstwa gminy tyczące się akta, pobieranie dodatków od podatków stałych i konsumcyjnych, zależą od jej przyzwolenia, o ile przewyższają pewną miarę. Dodatek do podatku konsumcyjnego może dotykać tylko konsumcyi miejscowej, nigdy zaś produkcyi i handlu. Na zaprowadzenie ciężarów i danin, nie należących do kategoryi tych dodatków do podatków, jako też na podwyższenie istniejących już ciężarów i danin tego rodzaju, nakoniec na zaprowadzenie dodatków do podatku stałego i konsumcyjnego potrzeba ustawy krajo-

wej wtedy, jeżeli takowe przewyższają pewną miarę.

Art. XVI. Gminy wyższego rzędu rozstrzygają rekursa przeciw uchwałom wydziałów gminnych w sprawach należących do ich zakresu działania.

Art. XVII. Miasta stołeczne krajowe albo inne znaczniejsze miasta, jeżeli o to proszą, otrzymają przez ustawy krajowe osobne statuta, jeżeli takowych jeszcze nie mają. Zmiany i uzupełnienia istniejących już statutów miejskich należą do ustawy krajowej. Wybór naczelnika gminy w miastach, mających osobny statut, wymaga potwierdzenia cesarskiego.

Art. XVIII. Między gminą miejscową i wiejską można jeszcze wsunąć gminę obwodową, jako zbiór gmin miejscowych i posiadłości ziemskich od tychże odosobnionych, położonych w jednym obwodzie politycznym. Reprezentacya jej spraw składa się z wydziału i naczelnika.

Art. XIX. Miasta posiadające statuta, tworzą same za siebie gminę obwodową. Funkcye tejże wykonywa reprezentacya miejska.

Art. XX. Wydział składać się ma z reprezentantów trzech grup interesowych.

a) wielkich posiadłości ziemskich i członków mających udział w reprezentacyi gminnej bez wyboru tylko na zasadzie wyższego opodatkowania,

b) miast i miasteczek,

c) gmin wiejskich.

Każda taka grupa wybiera sobie przypadającą na nią ilość reprezentantów.

Art. XXI. Naczelnika gminy obwodowej mianuje cesarz z pośród wydziału. Wydział z pośród siebie wybiera resztę członków naczelnictwa.

Art. XXII. Do zakresu działania gminy obwodowej należą:

1. Wszystkie sprawy wewnętrzne tyczące się wspólnych interesów obwodu i jego członków gminnych.

2. Sprawy gmin miejscowych według ordynacyi gminnej.

Art. XXIII. Obowiązki gminy obwodowej co do współudziału w celu administracyi publicznej postanawiają ustawy ogólne a wobrębie tychże ustawy krajowe.

Art. XXVI. Zasady zawarte w art. VII, X, XII, i XIV tyczą się także gminy obwodowej.

Art. XXVII. Na podstawie obecnych postanowień zasadniczych mają być wydane ustawy krajowe o ordynacyi gminnej dla królestw Czech, Dalmacyi, Galicyi i Lodomeryi z xięstwami Zatorem i Oświęcimem i W. X. Krakowem, dla A. X. Austryi poniżej i powyżej Anizy, dla xięstw Szląska wyższego i niższego, Styryi, Karyntyi, Karniolii, Salzburga i Bukowiny, dla margrabstwa Morawii, dla uxiążęconego hrabstwa Tyrolu i kraju Vorarlbergu i dla uxiążęconego hrabstwa Gorycyi i Gradyski z margrabstwem Istryi i miastem Tryestem z okręgiem, a ku temu celowi mają być oddane sejmom stosowne projekta do ustaw jako wnioski rządowe.

Art. XXIV. Na opędzanie wydatków, których nie można pokryć z dochodów z majątku pierwotnego, może gmina obwodowa nałożyć i pobierać dodatki do podatków stałych aż do pewnej wysokości. Dodatki większe nad tę miarę lub inne ciężary wymagają upoważnienia przez ustawy krajowe.

Art. XXV. Sejm czuwa za pomocą wydziału nad tem, aby majątek pierwotny gmin obwodowych i instytutów gminnych obwodowych utrzymywano w zupełności. Od jego przyzwolenia zależą ważniejsze akty, zwłaszcza tyczące się gospodarstwa. Sejm rozstrzyga rekursy przeciw uchwałom wydziału obwodowego w sprawach należących do jego zakresu działania według Art. XXII.

Węgry. Posiedzenie Izby niższej 13. czerwca, odznaczyło się od innych, żywą debatą, którą zakończono obrady szczegółowe nad adresem. Sekretarz Tanarky odczytał ustęp 42, 43 i 44, któreto z powodu ich związku wzięto naraz pod debatę. Mówią one o abdykacyi króla Ferdynanda V. Varady Gabór życzy sobie zupełnego opuszczenia tych 3 ustępów i wnosi natomiast następujący: „Co się zaś tyczy abdykacyi króla Ferdynanda V, to dokumenta do tego należące są niezupełne co do formy i co do rzeczy, ułożono je bez porozumienia się z Sejmem. Nie możemy zatem radzić nad tym przedmiotem przed uzupełnieniem Sejmu.“ —

Kallay Oeden przemawia za prostem opuszczeniem tych 3 ustępów nie kładąc nic natomiast. Na wypadek zaś popiera wniosek Varadyego. Pronay Józef zgadza się z wnioskiem Varadyego. — Hr. Teleki Gyula czyni wniosek odmienny co do ustępu 42, 43 i 44. Według jego poprawki mają być opuszczone z 42 ustępu słowa: „co do formy“ a ustęp 44 cały; z 43 ustępu zaś ma być zatrzymany, pierwszy sens a potem dodać należy: „Nakoniec orzekamy, że nie będziemy traktować o kwestyi abdykacyi przed uzupełnieniem Sejmu“. Przeciw tym trzem poprawkom zabiera głos Franc. Deak broniąc tych trzech punktów; wyłuszcza, że one są ważne w związku swoim również co do logicznego toku adresu, jakoteż co do praw kraju. Stawiając w adresie warunki, pod któremi ma się odbyć koronacya, lub stać się przedtem przedmiotem obrad, należy także położyć jako jeden z warunków wymaganie poprawki usterek dotyczących się abdykacyi. Mowca nie żąda obecnie traktowania kwestyi abdykacyi, lecz przedłożenia potrzebnych dokumentów, aby mogła potem nastąpić debata, gdy Izba będzie uzupełniona. Mowca nie uważa tego, ze Izby nie uwiadomiono oficyalnie o abdykacyi za przeszkodę, aby żądać usunięcia grawaminu i protestować przeciw niemu, albowiem niepotrzeba tego ku wniesieniu grawaminów, inaczej niemogłaby Izba także podnosić głosu przeciw gwałtownej exekucyi podatków, albowiem nie uwiadomiono ją oficyalnie o tem grawaminie. Ponieważ narody uskarżają się ciągle że monarchowie mają z tych doradców, a zatem jest to nie tylko prawem lecz omal że nie powinnością Sejmu, nie opuścić tak pięknej sposobności, aby dać dobrą radę władcy, który przy każdym kroku dowodzi, iż nie wie co ma czynić względem konstytucyonalności i legalności; szczególnie zaś wtedy może kraj dać radę monarsze jeżeli to czyni w formie żądania, co się właśnie nie sprzeciwia ustawie i sprawiedliwości. Jeżeli by zaś treść tych trzech punktów, jaką radę tylko daną monarsze uważano za zbyteczną, należałoby wtedy także opuścić te ustępy z adresu, które żądają zniesienia exekucyi podatków, przywrócenia odpowiedzialnego ministeryum, zniesienia konsekwencyi systemu absolutnego i tym podobne; albowiem możnaby i te wymagania uważać za radę tylko. Co się tyczy uwagi, że Izba w obecnym swoim stanie nie może mówić o tym przedmiocie, dziwi to mowcę bardzo, że nieuczyniono tej uwagi gdzieindziej już, jak n. p. przy wzmiance o kwestyi narodowości. Ale również jak tu, tak też co do abdykacyi orzeka Izba tylko ogólną zasadę, co może także uczynić w stanie nieuzupełnionym, gdy szczegółowa debata nastąpi dopiero, jak będą zgromadzeni wszyscy reprezentanci kraju. Między dwoma przeciwnemi stronnictwami, każde ma swoją osobną logikę swój właściwy sobie związek idei. Dokument, pochodzący z jednego lub drugiego zdania ma na sobie cechę logiki i związku myśli właściwych temuż stronnictwu. Skoro większość przyjęła jedno lub drugie zdanie, wtedy zawsze jest szkodliwą, przerywać logikę jednego zdania wsuwając pojedyńcze zasady drugiego, albowiem wtedy nie masz czystej logiki. Jednym z najważniejszych i głównych punktów obecnego adresu jest ten, który się tyczy abdykacyi; albowiem opuszczając go niemasz ani słowa dla umotywowania, dla czego kraj wysyła swój adres do Franciszka Józefa; inaczej musiałby go wysłać do Ferdynanda V. albo nie wysyłać wcale. Opuszczenie tego punktu, byłoby tem co wydarcie części adresu ze środka, a wstawienie natomiast ustępu z rezolucyi, który tylko według logiki rezolucyi byłby stosowny. Adres będzie wysłany w imieniu Izby, a to nie będzie czynem większości, lecz całej Izby. Z tego wnosząc, był mowca zawsze tego zdania tak długo walczyć za swoją zasadę, dopóki większość nie postanowi czego innego. Skoro większość rozstrzyga, niechce mowca nigdy wplatywać swych zasad i gdyby rezolucya była przeszła większością, nie byłoby mu nigdy przyszło na myśl zbijać jakąkolwiek z jej części. To nazywa mowca godnością parlamentarną; większość może wprawdzie koło jednej maszyny włożyć w drugą, jednakże nie odpowiadałoby to godności parlamentarnej. Izba, która całej tej mowie oklaskami towarzyszyła, wybuchła nakoniec w długie okrzyki eljen. Beöthy Zygmunt przemawia za textem oryginalnym. Kubinyi Fran. zgadza się z modyfikacyą Waradyego oświadczając, że w tych trzech punktach niema logiki. Besze Jan wnosi aby wysłać deputacyę do Ferdynanda V w ręce której miałby złożyć abdykacyę, coby uczyniło zbyteczną kontrasygnacyę ministrów odpowiedzialnych. (Wesołość.) Oprócz tego mówili Valyi i Bernath za modyfikacyą Waradyego. Przy głosowaniu było 120 głosów za zatrzymaniem textu oryginalnego, a 134 za modyfikacyami. Gdy przystąpiono do głosowania nad modyfikacyami przez powstawanie oświadczył marszałek na zapytanie Deaka, że potem się poznaje większość, dla tych zaś którzy niechcą głosować, niepozostaje nic innego jak opuścić salę. Na to wyszedł Deak i wielu jego zwolenników. Zostało jednak tyle członków, że Izba mogła jeszcze uchwalić a zatem debatowano dalej i ukończono debatę.

Francya.

Paryż 12. czerw. Monitor ogłasza deklaracyę cesarza względem neutralności w sporze Stanów zjednoczonych północnej Ameryki ze strony Francyi zachować się mającej. Według tej deklaracyi nie wolno będzie zawijać do portów francuzkich statkom zdobycz wojenną prowadzącym, poddanym zaś francuzkim wzbroniony jest wszelki udział w toczącej się walce.

— Dywizya floty rosyjskiej przeszła w dniu 5. b. m. cieśninę Sund i oczekiwaną jest w Cherbourgu.

— Ciało prawod. przyjęło dotąd pozycye budżetu dotyczące ministerstw spraw wewnętrznych i skarbu. Rozprawy nad budżetem dały powód stronnictwu opozycyjnemu do żwawych wycieczek przeciwko rządowi. P. Keller deputowany z Alzacyi, zarzucał mu prześladowanie kościoła katolickiego, demoralizowanie sądownictwa i tendencye rewolucyjne. Zarzuty jego zbijali minister Baroche i p. Olivier, znany republikanin. P. Darimont żądał zniesienie nadzwyczajnych praw bezpieczeństwa uchwalonych w 1858 r. z powodu zamachu Orsiniego na życie cesarza. Wniosek jego wszelako znaczną większością odrzucony został. W ciągu rozpraw nad budżetem przyszło do mowy o komisyi roznoszenia xiążek (comission de colportage) przez rząd cesarski zaprowadzonej, a mającej prawo wykluczenia od roznoszenia po kraju wszelkich pism przeciwnych obyczajowi moralności. Z tych więc rozpraw okazuje się, iż we Francyi blizko 10 milionów pism różnego rodzaju roznoszone bywa (kolportowane) po kraju, wartość zaś ich przenosi sumę 6 milionów franków.

— Xiążę Napoleon dowiedziawszy się o śmierci Cavoura, udał się zaraz do Nicei, dla znajdowania się w sąsiedztwie Włoch.

— Z Marsylii donoszą o przybyciu nadzwyczajnego poselstwa króla Siamu do cesarza Ludwika Napoleona. Poselstwo składa się z trzech ambasadorów i z licznego orszaku, w którym znajduje się jako tłumacz misyonarz francuzki x. Larnaudie.

Włochy.

Turyn 14. czerwca. Król Wiktor Emanuel posłał kosztowne upominki córce Garibaldego, idącej za mąż za jednego z jego adjutantów, który mu uratował życie w czasie wyprawy sycylijskiej. Wiadomość o chorobie Garybaldego okazała się zupełnie fałszywą.

— W Neapolitańskiem spokojność zdaje się powracać i rzadsze już są doniesienia o napadach band burbońskich. Do zupełnego uspokojenia kraju przyczynią się nie mało roboty około kolei żelaznych wszędzie już rozpoczęte, przy których przeszło 30000 ludzi ciągle zatrudnionemi będą. Teraz już wielu bardzo dawnych żołnierzy Franciszka II wstępują do wojska włoskiego; zmusza ich do tego głód i niemożność utrzymania partyzantki, przeciwko obecnemu rządowi prowadzonej.

— Na pogrzebie hrabiego Cavoura znajdowali się także Koszut i Klapka, z których ostatni dzisiaj do Paryża udać się miał.

— Z Ankony piszą, że śmierć Cavoura powszechną tam boleść wywołała. Rada municypalna uchwaliła jednomyślnie wystawienie mu pomnika. Od czasu przyłączenia do królestwa włoskiego, miasto Ankona znacznie się podniosło, zaprowadzono w niem dawno upragnione oświetlenie gazowe, prócz tego znaczne sumy pieniężne krążą w obiegu, które rząd wydaje na ubezpieczenie Ankony, mającej stanowić fortecę pierwszego rzędu.

Kronika.

— Przedwczoraj odegrano w teatrze naszym 5 aktowy oryginalny dramat p. Henryka Nowakowskiego p. t. „Dwa pożegnania.“ Sztukę tę, przedstawioną w kwietniu r. z. po raz pierwszy oceniły oba wówczas wychodzące dzienniki liter. t. j. Kółko Rodzinne i Dziennik Lit. a nawet i Przegląd Powszechny — dla tego też poprzestaniemy na sprawozdaniu, dotyczącem jedynie samego przedstawienia. Najpierw zaś wypada nam podnieść, tylokrotnie i z prawdziwym żalem naszym wznawiane nieukontentowanie na niedbałość, sięgającą często poza wszelkie granice przyzwoitości. A tem przykrzejszem jest dla nas ten obowiązek, jak przykrem każde zauważanie retrogresyi. Pierwszą razą oddana była sztuka ta z daleko większą starannością, pomimo, że w piątek prawie wszystkie role główniejsze przez tesame co r. z. odegrane zostały osoby. Najpierw zaś niesłychany nieporządek za sceną. Tak np. w czasie jednej sceny, przed spuszczeniem kortyny zaczęto przedwcześnie aranżować kulisy, czemu dopiero śmiech publiczności przeszkodził. Nie mniej przykremi dla publiczności są sceny po za sceną, zwłaszcza nieco za głośne dyalogi i wyraźnie już krzykliwe objawy nieukontentowania, groźby itd.

Dalej zasługuje także na surowe skarcenie nieuwaga artystów, ukazujących się przed czasem na scenie, jak to np. uczynił Jacques w scenie z Karoliną, lub śmieszne wybieganie do kościoła przed czasem. Wszystko to jest tem karygodniejsze, ile że niewłaściwościom takim starał się zapobiedz autor dokładną instrukcyą w drukowanych exemplarzach dramatu. Co się tyczy specyalnej gry, ta mogłaby ujść jeszcze z niejakiemi wyjątkami. Wszelkie zaś uznanie należy p. Nowakowskiemu synowi w roli Artura, pani Nowakowskiej (Anieli) i panu Kalicińskiemu (Michałowi) Dalej wypada żałować, iż p. Maleszewski, popadając zwykłemu błędowi, tj. nieumieniu roli, nie mógł odpowiednio swemu talentowi przedstawić Jana, gdy tą razą przybyło jeszcze niedostateczne przybranie koniecznej powagi. O innych artystach możnaby w ogóle zadowalająco wyrazić się.

— Każdemu niemal z czytelników będzie wiadomo, jakie nadużycia działy się w szkołach ze strony nie-uczniów aż do bardzo niedawnych czasów. Wedle systemu dążącego do bezwarunkowego i wcale nie łagodnego zgermanizowania wszystkich i wszystkiego, były zakłady wychowawcze najgłówniejszem polem popisów dla rycerzy, wojujących pod hasłem mrzonek Bachowskich. Gwoli stwierdzeniu słów powyższych przypomnimy obecnie tylko jeden przykład takiego postępowania. Z doświadczenia niestety wiemy, jaką zbrodnię według mniemania przełożonych popełniał uczeń, przyznający się, że jest Polakiem. Zapytanemu o narodowość nie godziło się w żaden sposób przyznać do niej, nie chcąc popaść bezustannej sekaturze przez cały ciąg studyów. Ponieważ jednak wiele czysto polskich imion w żaden sposób nie dało się nagiąć pod rubrykę „Niemiec“ lub „Austryak“ — wynaleźli ojcowscy preceptorowie zupełnie nową a nieszkodliwą i neutralną narodowość p. t. „Galicyanin,“ chociaż najuczeńszym nawet geografom i historykom nie udało się po dziś dzień jeszcze odkryć naród i narodowość galicyjskie. Srodze zadowoleni z genialnego wynalazku spisywali profesorowie pod onę rubrykę ryczałtowo wszystkie słowiańskie imiona, realizując tak w bardzo pocieszny sposób ideę jakiegoś germano-panslawizmu. Lecz mniejsza o te karykatury przeszłości; smutniejszą daleko jest rzeczą, iż dziś jeszcze dają się spostrzegać ślady takiej ostrożności i takich zaborczo-cywilizacyjnych zachcianek. Oto na przykład nie dawno temu przypadło nadać jakąś narodowość synowi konsylarza rządowego, noszącego imię francuskie. Po dłuższej naradzie między ojcem i dyrektorem gimnazyalnym stanęło, aby młodzieńcowi pod rubryką narodowość wpisać dziwoląga i Austryacko-galicyanin. W tak zabawny sposób starano się pogodzić urodzenie syna w Galicyi i lojalne usposobienie ojca. Nierównie gorszy wypadek trafił się całkiem niedawno w jednem z gimnazyów lwowskich. W skutek nieprzezorności spłonęły w kancelaryi tegoż gimnazyum w kwietniu b.r. takzwane klasenbuchy i meldunkowe kartki uczniów. Przy końcu kursu robiono na nowo imatrykulacyę własną ręką p. dyrektora, który wszystkich uczniów, noszących nie polskie nazwiska, raczył wpisać pod rubrykę narodowości niemieckiej. Przytem nie zostały zgoła uwzględnione ani protestacye uczniów ani śmieszność i krzycząca niesłuszność takiego postępowania. Czy to Polak katolik, czy izraelita, Czech, Węgier lub Francuz, jeżeli tylko brzmienie jego nazwiska nie jest jak najwyraźniej słowiańskim, przypada mu ponieść sromotę zgoła poniewolnej metamorfozy w Niemca. Nie dziwiąc się postępowaniu w czasach dawniejszych, którego rezultaty wystawiły kierownikom swym jak najsolenniejsze *testimonium paupertatis* we względzie rozsądku i uczciwości, trza się w istocie zdumieć nad pojawami takich niedorzeczności dzisiaj, w obec tylorako sankcyonowanych praw narodowości.

Rzecz urzędowa.

Licytacye.

Sąd krajowy we Lwowie l. 17853 ogłasza licyt. real. pod l. 291½ i częścią gruntu od real. l. 292½ do l. 291½ przyłączoną, należącej do masy rozb. Tom. i Ter. Laskowskiej. Termin 4. lipca b. r. Cena wywołania 15843 zł. 31 w. a. Kuratorem p. adw. Pfeiffer.

Dyrekcya krajowa skarbu ogłasza licyt. przez oferty na dniu 19. czerwca b. r. na dostarczenie drzewa opał. dla urzędów różnych we Lwowie, w ilości przybl. na 660 sążni niż. aus. drzewa bukowego w polanach 36“ dług. tudzież 60 sąż. niż. aus. a 36“ dług. drzewa sosnowego, na r. opałowy 1861 i 62. Termin podania ofert do 17. b. m. —

C. K. Komenda jeneralna ogłasza licytacyę przez oferty na dostawę w roku 1862 2500 garnituru mundurów dla piechoty, tudzież 2000 garnitur zbrói dla piechoty a 600 gor. zbroi dla konnicy, w końcu 20000 garnit. pościeli dla zdrowych a 5000 gar. pościeli dla chroych żołnierzy. Bliższe szczegóły rozpoznać można w N. 128, 129 i 130 Gazety urzędo. lwowskiej.

Sąd obwodowy miasta Lwowa ogłasza licytacyę realności mielnika w Brzuchowicach p. l. 74 wynoszącą 11 morgów 877 sąż. kwad. Termin 28. czerwca 1861. Cena wywołania 569 złr. 50 kr. w. a.

Sąd krajowy w Czerniowcach ogł. licyt. realności pod l. 624 w Czerniowcach własności p. Wojciecha Grocholskiego, w terminach 18. czerw., 16. lipca, i 20. sierpnia b. r. cena wywołania nawet niżej ceny szacunkowej 16743 zł. 42 kr. w. a.

Wiadomości gosp. handlowe i przemysłowe.

Dowóz materyałów dla konsumcyi Lwowa w pierwszym półroczu administr. 1861.

(od 1. listopada 1860 do 1. maja 1861.)

Rumu, araku i wódek słodzonych 321. 6 wiader. Spirytusu 8.310. 05. Wódki 215. 05. Wina 2.299. 125. Moszczu 7. 15. Miodu syconego 128. 6. Piwa 6.594. 125. Octu 792. 175. Bydła na rzeź 7.724. sztuk. Cieląt 7.657. Skopów i owiec 570. Jagniąt 539. Koźląt 8. Nierogacizny 8.707. Kur i gołębi 46.566. Indyków, kapłonów, kaczek, gęsi 47.914. Jeleni 1. Danieli i dzików 30. Warchlaków i sarn 540. Zajęcy 3.748. Głuszczów, cietrzewi, bażantów 167. Kuropatw, jarząbków, pardw, kaczek, gęsi i gołębi dzikich 629. Drozdów, kwiczołów, przepiórek i t. p. ptaszków 4.152. Jaj 3.337.484 sztuk. Dziczyzny wyrąbanej 3. 69. cetnarów. Ryb 935. 77. Płoci, śledzi, sardelów, raków, ślimaków i żab 1.661. 39. cet. Mąki i pieczywa 97.985.87. Zboża 68.394. 72. Owsa 33.013. 36. Siana 37.971. 8. Słomy 250.79. cetnarów. Jarzyn 106. 70. cetnarów. Owoców śwież. fig, kasztanów i orzechów 9.293. Owoców duszonych i powideł 1.031. 95. Masła, smalcu i świec 2.824. 69. Łoju 269. 23. Smalcu wieprzowego, sadła, słoniny 335. 51. Mydła 239. 46. Serów 2.129. 89. Wosku 15. 8. Olejów 1.080. 83. Oliwy 88. 28. Węgli drew. 11. 593. kamiennych 31.809. cetnarów. Drzewa twardego 6.621., miękiego 4.752 sążni sześćsciennych.

Ceny targowe

we Lwowie dnia 14. czerwca.

w wal. austr.		zł.	c.		zł.	c
Pszenicy maca niższo austr.	od	5	70	do	6	—
Żyta " " "	"	3	80	"	4	20
Jęczmienia " " "	"	3	24	"	3	30
Owsa " " "	"	1	80	"	2	—
Grochu " " "	"	—	—	"	4	40
Hreczki " " "	"	3	5	"	3	25
Kartofli " " "	"	1	75	"	1	85
Siana cetnar	—	—	98	"	1	29
Słomy "	"	—	75	"	1	26
Drzewa twardego sążeń niższo-austr.	"	15	—	"	16	—
" miękkiego " "	"	10	50	"	11	—
Okowity 30stopniowej bez akcyzy, masa	"	—	43	"	—	—

Przypędzono dnia 14. czerwca na targowicę 33 sztuk wołów, z których jeden mógł wydać mięsa 325—380 funtów, a łoju 50 — 70 funtów. Sprzedano je po 99 zł. 50 c. — 115 złr. w. a.

Firma: B. Spiro.

Wrocławska giełda i targ zboża. Sprawozdanie przysięgłych maklerów dnia 12. czerwca 1861, pierwsza godz. po połudn. Powietrze piękne, rano 12° ciepła.

Pszenica: szefel wagi cłowej 84 ft.: biała 74—89 sr. groszy. (korzec 8 złr. 18 c—9 złr. 85 c. srebrem); żółta 70 - 87 sr. gr. (korzec 7 złr. 74 c—9 złr. 63 c. sr.) niezmiennie.

Żyto: szefel w. c. 84 ft. 57—63 sr. gr. (korzec 6 złr. 31 c—6 złr. 97 c. sr. trzyma się.

Jęczmień: szefel w. c. 70 ft. biały 47—52 sr. (korzec 5 złr. 31 c—5 złr. 75 c. s.) żółty 44—48 sgr. (korzec 4 złr. 87 c. 5 złr. 31 c.) biały pożądany.

Owies: szefel w. c. 47 ft. 31—33 sr. gr. (korzec 3 złr. 43 c. — 3 złr. 65 c. sr.) spokojnie.

Tymotka (Brzanka) cet. —

Groch: szefel warzywny 58—64 sr. gr. (korzec 6 złr. 42 c. do 7 złr. 8 c. sr.) pastewny 52—56 sr. gr.: (korzec 5 złr. 75 c.—6 złr. 20 c. s.)

Olejne: (Rzepak) —

Konicz: czerwony.

Spirytus: za 100 kwart (80 mas. wied.) 19½ tal. 29 złr. c. 25 sr.

Kursa lwowskie.

wydawane przez Izbę handlową.

Dnia 14. czerwca.		gotówką	
Dukat holenderski	wal. austr.	6 zł.	50 c.
Dukat cesarski	" "	6 "	53 "
Półimperyał zł. rosyjski . . .	" "	11 "	23 "
Rubel srebrny rosyjski . . .	" "	2 "	15 "
Talar pruski	" "	2 "	6 "
Galic. listy zastaw. w w. a. za 100 zł.		81 "	60 "
Galic. listy zastawne w m. k. . "	bez kuponów	85 "	63 "
Akcye galic. kol. żel. Karola Ludwika	bez kuponów	148 "	— "
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	bez kuponów	67 "	30 "
5% Pożyczka narodowa		79 "	25 "

Telegrafowany kurs wiedeński papierow i wexli.

Dnia 14. czerwca.

Z pożyczki narod. po 5% za 100 złr. 80.— Metaliki po 5% za 100 zł. 68.15 po 4½% za 100 złr. —.—; po 4% za 100 złr. —.—. Obligacye indemnizacyjne: Niższej Austryi po 5% za 100 zł. —.—. Węgier —.—. Galicyi —.—; Bukowiny —.—; Akcye Banku narod. sztuka 780.—; instytutu kredytowego dla handlu i przemysłu 178.50. Wexlów: Augsburg za 100 zł. południowo-niemieckie, waluty — .— Lipsk za 100 talarów —.—. Londyn za 10 funtów szterl. 138.25 Medyolan za 100 zł. w. a. —. —. Paryż za 100 fr. —.—. Monety: Dukaty c. mennicze 6.60 dukaty c. pełnej wagi —.—. korony —.—. półkorony —.— Agio od srebra 138.—

Przyjechali do Lwowa.

dnia 14. czerwca.

Zajazd krakowski. PP. Pałuszyński Józef z Ulicka. Nahujowski Antoni z Czernicy. Hajwas Stefan Worszowiec. Nikorowicz Paweł z Hostowa. Tustanowski Alexander z Sambora. Stokłosiński Kasper z Sarnek dolnych. —

Zajazd Langa. Suchino Celestyna żona as. kol. z Kiszyniewa. Krzyżanowska Paraskewia żona rad. stan. z Kiszyniewa. Brześciański Alexander z Krakowa. Rubin N. c. k. por. z Wiednia.

Zajazd rosyjski. Kownacki Antoni c. k. por. z Czernicy. Orłowski Jan z Połowiec. —

Zajazd angielski. Czajkowski Michał z Korczmina. Br. Mustatza Mikołaj z Czerniowiec. Mikołajewicz Kasper z Filipkowiec. Abrahamowicz Józef z Trójcy. Krzysztofowicz Kajetan z Załucza.

Wyjechali ze Lwowa.

dnia 14. czerwca.

PP. Załęzki Karol do Horodyszcza. Papara Władysław do Mchawy. Waszkiewicz Teodor do Biłki. Pałuszyński Józef do Ulicka. Sarnowski Antoni do Sądowej Wiszni. Hr. Grocholski Mikołaj ces. ros. rad. stan. do Rosyi. —

Nr. 1456.

Obwieszczenie.

Stosownie do ogłoszenia c. k. prezydyum Namiestnictwa z dnia 26. maja b. r. l. 5121. Dyrekcya gal. Towarzystwa kredytowego podaje niniejszem do wiadomości, że ogólne zgromadzenie rzeczonego Towarzystwa odbędzie się dnia 1. lipca i w dniach następujących b. r.

Każdy właściciel dóbr tabularnych królestw Galicyi i Lodomeryi i Xięstwa Bukowiny może wziąć udział w tem zgromadzeniu, zechce jednak przynajmniej dniem pierwej zgłosić się po kartę wstępną do Sekretarza Dyrekcyi galic. Towarzystwa kredytowego (w prawem skrzydle gmachu Ossolińskich) z wykazem, iż przysłuża mu prawo do brania udziału w tem zgromadzeniu, przyczem Sekretarz oznajmi godzinę zgromadzenia i miejsce, gdzie się odbędzie, co zresztą osobnemi plakatami zawczasu oznajmione zostanie.

Kto Sekretarzowi z osoby nieznany, ma przyprowadzić osobę Sekretarzowi dobrze znaną, którаby tożsamość osoby potwierdziła.

Podług §. 16. regulaminu dla Dyrekcyi gal. Towarzystwa kredytowego, nie wolno mieć udziału przez pełnomocników w zgromadzeniach ogólnych; tylko osoby płci żeńskiej, mogą być prawomocnie przez mężów, panny doletnie, wdowy lub rozwódki przez pełnomocników, osoby zaś pod opieką lub kuratelą zostające, przez opiekunów lub kuratorów zastąpione.

Każda osoba ma tylko jeden głos; kto więc raz już za siebie głosował, nie może więcej, jak mąż, pełnomocnik, opiekun lub kurator jeszcze raz głosować.

Czynności ogólnego zgromadzenia będą następujące:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi gal. Towarz. kredytowego.
2. Sprawdzenie rachunków i wydanie absolutoryum.
3. Wnioski do zmiany ustaw Towarzystwa kredytowego.
4. Obsadzenie dyrekcyi.

We Lwowie, 9. czerwca, 1861.

Rogojski,
Sekretarz.

Wydawca: Ludwik Skrzyński. Naczelny Redaktor: Zygmunt Kaczkowski. Z drukarni E. Winiarza.